

Media chińskie: rozsądek Indii, szkodnictwo Japonii

6 maja 2022

Relacje indyjsko-chińskie nie należą do łatwych. Jeszcze niedawno światowe media donosiły o walkach na kamienie na pograniczu obu mocarstw i dopiero w lipcu 2020 roku udało się wyciszyć spory.

Waszyngton grozi New Delhi

Pekin z wyraźnym zadowoleniem odnotował nieprzyłączenie się New Delhi do antyrosyjskich sankcji. Organ KPCh, jakim jest „Global Times”, dał temu wyraz w artykule z 7 kwietnia 2022 roku pod tytułem Unheeded US warning toward India highlights antipathy of non-Western countries. Bezpośrednią przyczyną publikacji artykułu były słowa czołowego doradcy ekonomicznego Białego Domu Briana Deese (dodajmy, związanego także z korporacją BlackRock), iż konsekwencje „coraz bardziej jednoznacznych strategicznych uzgodnień” (alignment) New Delhi z Moskwą będą „znaczące i długoterminowe”.

„Co za tyrański sposób zachowania” – komentuje dla „Global Times” Zhao Gancheng z Szanghajskiego Instytutu Studiów Międzynarodowych i wskazuje, że jest to otwarta pogróżka ze strony USA. „Jeśli chodzi o kryzys na Ukrainie, Stany Zjednoczone rażąco demonstrują swoją hegemoniczną mentalność – albo jesteście z USA, albo przeciwko USA. Jest to echem dokładnie tego samego hasła George’a W. Busha, wygłoszonego po atakach z 11 września. Stany Zjednoczone ponownie mówią światu: jako supermocarstwo mamy prawo określać, kim jesteście. Nawet jeśli Indie nie »zgodziły się« z Rosją i utrzymały względnie zrównoważoną pozycję podczas konfliktu rosyjsko-ukraińskiego, to USA tego nie kupują”. Gazeta podkreśla: „Pozostanie neutralnym nie ma sensu dla USA. To, czego Waszyngton chce od

New Delhi, to całkowite opowiedzenie się po stronie USA”.

Quad bez Indii?

Zdaniem chińskich komentatorów, USA obawiają się dalszego rozwoju więzi między Chinami, Rosją i Indiami w związku z kryzysem na Ukrainie, choć systematyczna współpraca tych trzech krajów nie należy do rzadkości. Ponadto, USA spodziewają się, że wszystko pójdzie dobrze, jeśli chodzi o szczyt Quad, który ma się odbyć w Japonii. Jeśli jednak Indie nie złożą oświadczenia zgodnego z oczekiwaniami USA, szczyt może się nie odbyć. Stany Zjednoczone nieustannie ostrzegały przed „konsekwencjami” dla Indii, ujawniając swój niepokój.

Przypomnijmy, że Quad, czyli Quadrilateral Security Dialogue jest formą „dialogu strategicznego” Indii, Japonii, Australii i USA zainicjowaną przez japońskiego premiera Shinzo Abe w 2007 roku.

Wracając do opinii prasy chińskiej, reakcja Indii odzwierciedla coraz bardziej oczywisty trend – Stany Zjednoczone nie doceniły niechęci, jaką ma do nich reszta świata. Nie tylko Indie, ale większość społeczeństw w Chinach, krajach Ameryki łacińskiej i innych krajach rozwijających się nie opowiedziały się po stronie USA w konflikcie rosyjsko-ukraińskim, nawet jeśli USA wierzą, że stoją na moralnie wyższej pozycji. Społeczeństwa te nie popierają sankcji przeciwko Rosji. Jak powiedział Gérard Araud, były ambasador Francji w USA, nawet jeśli nie przepadają za Rosją, wielu ludzi spoza Zachodu popiera ją tylko dlatego, że konfrontuje się z Zachodem.

Nikt nie będzie już działał pod dyktando Amerykanów

Dla organu KPCh wypowiedział się także Li Haidong, profesor Chińskiego Uniwersytetu Spraw Zagranicznych w Pekinie:

„Ponieważ Waszyngton jest przyzwyczajony do radzenia sobie z innymi z pozycji siły, jego relacje z innymi krajami nigdy nie były równe. To dlatego świat jest świadkiem, jak USA mówią o tak zwanej demokracji, podczas gdy wydają dyktatorskie rozkazy innym krajom. Od dawna czai się niechęć krajów niezachodnich do takiej hegemonicznej arogancji. Teraz wychodzi na jaw podczas trwającego kryzysu na Ukrainie, wraz z rzeczywistym statusem USA w społeczności międzynarodowej – nałożyły sankcje na Rosję, ale nie osiągnęły oczekiwanych efektów; twierdzą, że są po słusznej stronie, ale większość krajów uważa, że to NATO kierowane przez USA zamieniło Ukrainę w pionka, wepchnęło ją pod autobus i, co gorsza, próbuje przedłużyć wojnę; popychają Indie, jednego ze swych najbliższych partnerów, do opowiedzenia się po jednej ze stron, ale spotkało się to z otwartą niechęcią ze strony południowoazjatyckiego mocarstwa. Wydaje się, że od wybuchu konfliktu Hindusi mają dość nacisków na Indie lub grożenia im przez Stany Zjednoczone. Wielu z nich pyta: Co to za partner? Obecna zrównoważona dyplomacja New Delhi jest zatem ciepło przyjmowana przez indyjską opinię publiczną. To oznaka ich odrazy do Waszyngtonu. Dziś Stany Zjednoczone popełniłyby samobójstwo, gdyby uparcie wierzyły, że każdy, z kim się przytuli, poczuje się zaszczycony i będzie tańczył zgodnie z jego melodią. Dawno minęły czasy, kiedy amerykańskie ostrzeżenia działają”.

Nowy ruch państw niezaangażowanych

Do tematu polityki Indii wobec nacisków ze strony USA „Global Times” wrócił 18 kwietnia, publikując wywiad, jaki udzielił im Vijay Prashad, hinduski marksista i dyrektor wykonawczy Tricontinental: Institute for Social Research.

„Ze względu na neutralność Indii w czasie kryzysu na Ukrainie wielu zachodnich przywódców złożyło wizytę w tym kraju, próbując nakłonić New Delhi do przyłączenia się do antyrosyjskich sankcji. Ponadto Niemcy debatuje, czy zaprosić premiera Narendrę Modiego na szczyt G7, którego będą

gospodarzem w czerwcu. Co sądzisz o powtarzającej się presji Zachodu na Indie w związku z konfliktem rosyjsko-ukraińskim?” – pyta Lu Yuanzhi.

Odpowiadając, Prashad wymienia powody, które skłaniają Indie do neutralności: Po pierwsze, Indie i Rosja mają długą tradycję bliskich relacji, o wiele starszych niż objęcie władzy przez prezydenta Władimira Putina. Sięga ona bowiem czasów ZSRR. Po drugie, 60% importowanej przez Indie broni pochodzi z Rosji, niektóre z nich to systemy uzbrojenia importowane od dziesięcioleci. Bardzo trudno jest odejść od tych systemów, chyba że Indie byłyby gotowe ponieść ogromne koszty. Po trzecie, Indie kupują energię z Rosji, chociaż, jak wskazał rząd indyjski, indyjskie zakupy energii przez miesiąc są mniejsze niż te, które Europa kupuje od Rosji w ciągu jednego popołudnia. Według Prashada, stanowisko Indii jest częścią globalnej tendencji – od RPA po Brazylię – krajów, które chcą ożywić Ruch Państw Niezaangażowanych. Jest to niewybaczalne dla Waszyngtonu, który wydaje się skory do narzucania świata postawy dwóch obozów, podziału świata na dwa obozy przypominające mentalność z czasów zimnej wojny.

Waszyngton nie zawiera partnerskich sojuszy

Chiński dziennikarz poruszył następnie kwestię widocznego w ostatnich dwóch dekadach zbliżenia państw zachodnich do Indii. Stosunki indyjsko-amerykańskie przekształciły się w „globalne partnerstwo strategiczne”. „Jaki jest twój pogląd – pyta Lu Yuanzhi – na cel Zachodu w ich zbliżeniu się do Indii? Czy uważasz, że Zachód traktuje Indie jako równorzędnego partnera?”.

„Ważne jest, aby zrozumieć, że idea Zachodu jest myląca. Stany Zjednoczone postrzegają siebie jako najpotężniejsze państwo na świecie, a swoich sojuszników z G7 i NATO postrzegają jedynie jako instrumenty rozszerzające zasięg potęgi USA. Ta potęga ma

służyć nie tylko amerykańskim elitom, ale także elitom państw G7 i tym elitom, które zobowiązały się wydobyć jak najwięcej ze świata poprzez kierowany przez USA reżim globalizacji. Część elity indyjskiej jest zatem sprzymierzona z rządem Stanów Zjednoczonych i nie chce widzieć żadnej przepaści między polityką indyjską a amerykańską. Jednak rząd Indii musi skonfrontować się z kilkoma sprzecznościami, z którymi się boryka: polega na innych krajach niż Stany Zjednoczone czy G7 w handlu, w tym w zakresie kluczowych zasobów, takich jak energia i systemy zaawansowane technologicznie. Zachód chciałby więc podporządkować sobie Indie, ale natrafia na te zawiłości. Nawet Niemcy i Japonia nie mogą sobie pozwolić na zerwanie z Rosją, a są bliższymi sojusznikami USA niż Indie. Z pewnością ta struktura »sojuszy« pokazuje nam wyraźnie, że Stany Zjednoczone nie traktują podległych sojuszników, takich jak Indie, jako równorzędnych partnerów”.

Niezachodnia lewica suwerenistyczna

„Po rosyjskich operacjach wojskowych na Ukrainie – pyta publicysta „Global Times” – Zachód nieustannie naciska na Chiny i Indie, by potępiały Rosję wraz z Zachodem. Czy to kolejny przykład »kolonialnej mentalności« Zachodu oraz »struktur i instytucji kolonialnych«, jak kiedyś powiedziałaś?”.

„Tak, dokładnie. Istnieje postawa pouczenia innych krajów, która musi się skończyć. Musimy znaleźć sposób na zbudowanie wielkodusznej praktyki poważnego traktowania opinii innych krajów i danie im pewności, że ich ścieżka rozwoju nie zostanie stłumiona przez silniejsze państwa. Mówienie, jak głosować i tak dalej, to stary zwyczaj kolonializmu, który odebrał narodom świata polityczną suwerenność. Ważna jest nie tylko suwerenność polityczna w swoim kraju, ale także walka o integralność tej suwerenności w instytucjach międzynarodowych. Coś mniej niż solidna suwerenność polityczna zaczyna wyglądać jak niewola” – odpowiada rozmówca z Indii.

Fragmentowi temu warto poświęcić nieco uwagi. Prof. Adam Wielomski wskazuje, że dla latynoamerykańskiej lewicy, suwerenność stanowi jedną z fundamentalnych wartości. Jak widać, podobne zjawisko możemy zaobserwować na lewicy w Azji. Stanowi to istotną korektę myśli lewicowej, która w swym marksistowskim i postmodernistycznym wydaniu kwestię suwerenności traktowały obojętnie lub wrogo.

Od Quad do nowego Bandungu?

Ostatni wątek rozmowy chińskiego dziennikarza z hinduskim uczonym poświęcony jest próbie prognozy i sformowania zarysu programu działania: „Czy taka »stała mentalność kolonialna« oznacza, że ☐☐Zachód nigdy nie przestanie pouczać krajów rozwijających się, takich jak Chiny i Indie? Jak myślisz, co kraje rozwijające się powinny zrobić, aby sobie z tym poradzić? Czy praktyki Zachodu polegające na nieustannym zmuszaniu Indii do opowiedzenia się po jednej ze stron w kryzysie ukraińskim doprowadzą Indie do ponownej oceny swoich więzi z Zachodem?”.

W odpowiedzi na pierwsze pytanie Vijay Prashad stwierdza: „Kraje rozwijające się muszą wznowić poważną rozmowę o duchu Bandungu. W 1954 roku Indie i Chiny zgodziły się na pięć zasad pokojowego współistnienia. Na tej podstawie odbyło się w następnym roku spotkanie w Bandungu, a następnie w Jugosławii w 1961 roku powstał Ruch Państw Niezaangażowanych. Idea »niezaangażowania« – bliska koncepcja pokoju – dała naszym krajom pewną przestrzeń do rozwoju w latach 60. i 70. XX wieku. Bezaliansowość jako praktyka polityczna osłabła wraz z upadkiem ZSRR w 1991 roku. Ważna jest walka o solidną praktykę bezaliansowości w naszych czasach. Uważam, że potrzebna jest konferencja, która ustali historię tej koncepcji i jej konieczność w naszych czasach. Musimy walczyć o prawo do rozwijania naszej własnej polityki zagranicznej, bez mówienia nam przez stare mocarstwa kolonialne co mamy myśleć i jak działać”.

Odnośnie pytania drugiego, hinduski marksista zauważa: „rząd Indii znajduje się w poważnej sytuacji. Indie w ciągu ostatnich dwóch dekad popadły w bardzo bliskie stosunki ze Stanami Zjednoczonymi, w tym stosunki strategiczne, a następnie zostały częścią Quad. Nie byłoby właściwe sądzić, że Indie mogą zbyt radykalnie poprawić (adjust) swoje więzi z innymi państwami. Możliwe jest, że Indie przetestują zakres autonomii, jaką mają od USA. Będziemy musieli poczekać i zobaczyć, na ile Stany Zjednoczone pozwolą Indiom, a potem zobaczyć, jaką reakcję wywoła New Delhi. Mam wielką nadzieję, że kraje, takie jak Indie i Chiny, będą mogły zjednoczyć się z RPA, Brazylią i innymi, aby wzmocnić Ruch Państw Niezaangażowanych i promować ideę niezaangażowania. Taki krok naprzód zapewniłby również rodzaj niezbędnej pracy w ONZ, aby wprowadzić więcej demokracji w tej instytucji”.

Japoński komiwojażer Amerykanów

Całkowicie odmiennie Chiny oceniają zachowanie Japonii, uznając propagowanie sankcji przeciwko Rosji za atak na Azję (artykuł – Hui Qing, Japan runs against Asia by peddling sanctions on Russia, 21.04.2022). Co ciekawe, Chińczycy nie mają Japonii za złe, że do amerykańskich sankcji się przyłączyła: „Jako najbardziej lojalny sojusznik USA w Azji, nie jest zaskakujące, że Japonia zajmie takie stanowisko”. Krytyka dotyczy czego innego: „japońskie próby zwabienia innych krajów azjatyckich do kierowanej przez USA grupy sankcjonującej Rosję byłyby zupełnie inną historią, ponieważ byłyby sprzeczne z podstawowym interesem ASEAN i innych krajów azjatyckich, które koncentrują się na utrzymaniu pokoju i stabilności w regionie i rozwoju ich gospodarek”.

Chiński dziennikarz przypomina niedawną wizytę premiera Fumio Kishidy w Indiach, w trakcie której usiłował on namówić swoich gospodarzy do przyłączenia się do sankcji, „ale został zlekceważony”. Wymowne jest określenie, jakim organ KPCh, nazywa dyplomatyczną aktywność przywódcy Japonii. Użyte wobec

jego działań słowo „peddle” oznacza „rozpuszczać plotki, prowadzić handel domokrażny” i nie świadczy raczej o szacunku. Przypomina się, że oprócz planowanego na maj w Japonii szczytu Quad, Kishida planuje (przypominam, tekst opublikowany został 21 kwietnia) odbycie wizyt w Indonezji (gospodarz tegorocznego szczytu G20), Tajlandii i w Wietnamie oraz odbycie podróży do Europy.

Sankcje przeciwskuteczne

Z wyraźnym lekceważeniem chiński dziennikarz donosi: „Odkąd Stany Zjednoczone rozpoczęły falę sankcji przeciwko Rosji, Tokio bije w bęben dla Waszyngtonu, od zakazu importu produktów rosyjskich, zamrożenia aktywów setek Rosjan mieszkających w Japonii, po cofnięcie Rosji w stosunkach handlowych statusu ‘najbardziej uprzywilejowanego narodu’ (KNU)”.

„Nietrudno zrozumieć – czytamy dalej – że nadużywanie narzędzi sankcjonowania nigdy nie jest skutecznym sposobem rozstrzygania sporów. Nałożenie sankcji gospodarczych na dany kraj spowoduje jedynie zakłócenia i trudności w gospodarce oraz utrudni życie wielu zwykłym ludziom. Ponadto sankcje ostatecznie spalają się na panewce. Jednak Stany Zjednoczone i ich sojusznicy bezlitośnie nakładają sankcje gospodarcze na inne kraje, aby utrzymać stan globalnej hegemonii USA. Od 2011 roku Stany Zjednoczone nałożyły na Rosję ponad 100 sankcji. Nawet rosyjskie koty i psy są karane. Obecnie Indie, które są również członkiem Quad, dały przykład, zachowując niezależną politykę zagraniczną w obliczu amerykańskiej presji. New Delhi wypróbowało unikalny system płatności za handel rupiami i rublem, aby nadal importować ropę i inne towary z Rosji. (...) Japonia zaś ponownie nakłania kraje ASEAN do opowiedzenia się po stronie USA”.

Polska drugą Japonią czy Japonia drugą Polską?

I dopiero w ostatnich akapitach tekstu znajdujemy wyjaśnienie, dlaczego artykuł otrzymał swój tytuł: „ASEAN przez wiele lat cieszył się spokojnym i stabilnym otoczeniem, które umożliwiało regionowi osiągnięcie szybkiego wzrostu gospodarczego i poprawę standardu życia ludzi. ASEAN nie chce zachwiania stabilności w regionie. Uważa się, że kraje Azji Południowo-Wschodniej mają determinację i mądrość, aby utrzymać stabilność regionalną pomimo rosnącej presji ze strony USA i Japonii. Tylko w ten sposób można zabezpieczyć podstawowe interesy krajów Azji Południowo-Wschodniej”.

Pozwalając sobie na nieco złośliwy komentarz, można powiedzieć, że w 2022 roku Polska wreszcie stała się „drugą Japonią” (a może Japonia „drugą Polską”?).

Opracowanie: Miha

Źródło oryginalne: [MyslPolska.info](https://myślPolska.info)